№ 20. Włodawa, dnia 1 listopada 1925 r. Rok III

Prenumerata:
miesięcznie 70 gr.
kwartalnie 2.— gr.
rocznie 8.— zł.
numer pojed. 35 gr.

ZIEMIA WŁODAWSKA

ORGAN SAMORZĄDOWO-SPOŁECZNY

Ceny ogłoszeń:
za tekstem:
cała strona—30 zł.
pół „ —15 zł.
ćwierć „ — 7.50.
drobne ogłoszenia
za wyraz — 5 gr.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji: Sejmik Powiatowy we Włodawie.

Obwieszczenie.

Na podstawie Rozporządzenia III Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 16 sierpnia 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 82 poz. 790) wydanego w porozumieniu z Ministrem Skarbu, celem wykonania Ustawy z dnia 11 sierpnia r. 1924, o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 747) oraz Rozporządzenia Pana Wojewody Lubelskiego z dnia 16 października 1924 r. Nr. 5612-III Wydział Powiatowy Sejmiku Włodawskiego niniejszem

O'BWIESZCZA,

że począwszy od dnia 15 listopada r. b. w Biurze Sejmiku Powiatowego we Włodawie zostaje wyłożony projekt budżetu Włodawskiego Powiatowego Związku Komunalnego na okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1926 r.

Zainteresowani członkowie (płatnicy podatku na rzecz Sejmiku) Związku Komunalnego mogą zgłaszać zarzuty w sprawie projektu budżetu do dnia 21 listopada r. b. włącznie na ręce Wydziału Powiatowego Sejmiku Włodawskiego.

Włodawa, dnia 24-X 1925 r.

Sekretarz Sejmiku
P. Berdecki.

Przewodniczący Wydziału
Dr. Wielanowski.

Szkolnictwo a budżety.

Zbliża się okres układania nowych budżetów gminnych na rok 1926. W Nr. 19 naszego pisma zostały podane normy, uchwalone przez Radę Szkolną, któremi normami mogą się kierować Dozory Szkolne, przy zestawianiu wydatków na szkolnictwo gminne. Moment to tak dla rodziców, dzieci jak i dla nauczycielstwa jest bardzo ważny, niedopatrzenie bowiem i opuszczenie jakiegokolwiek wydatku mścić się będzie na gospodarce szkolnej w roku przyszłym.

Z tego też powodu najbliżej zainteresowani w tej sprawie, t. j. Nauczycielstwo, winno—niebacząc na to, że już uprzednio podawało Dozorom potrzeby swych szkół—osobiście dopilnować wstawienia do budżetu tych potrzeb. Bardzo często zdarzyć się może, że brak wyjaśnienia w sprawie jakiejkolwiek pozycji da sposobność uchwalającym budżet do przypuszczeń, że pozycja ta jest wygórowana lub zgoła zbyteczna. Niech, nauczycielstwo troskliwie pilnuje daty posiedzenia Dozoru Szkolnego, na którem ma być układany budżet szkolnictwa dla tej gminy. Daty te podajemy w dzisiejszym numerze.

Porządaną jest również obecność jeżeli już nie całego nauczycielstwa danej gminy, to przynajmniej wytrawniejszych osób, jako delegatów na zebrania gminne podczas uchwalania całkowitych budżetów. Do czasu nim nadejdzie omawiany termin, bardzo pożądane byłoby uświadomienie rodziców o potrzebach szkół, do czego znakomicie wyzyskać można zebrania rodzicielskie, a choć na ten cel zwołane.

Pamiętać jednak potrzeba, aby wydatki nie były zbyt wygórowane, co mogłoby spowodować niechęć uchwalenia budżetu. Aczkolwiek dział szkolnictwa jako taki nie może być za dobrze wyposażony, jednakowoż należy zwrócić uwagę na trudne położenie rolników i względnie wysokie opodatkowanie ogólne. Temi zasadami się kierując, zgóry można być pewnym, że przy uchwalaniu budżetów zdrowy rozsądek ludu i jego pragnienie oświaty zwycięży nawet najoporniejszych, że nikt nie zechce szkodzić rozwojowi oświaty wśród rodaków przez bezcelowe i szkodliwe dla całego społeczeństwa zmniejszania sumi

uchwalonych już przez urząd do tego powołany, t. j. Dozory Szkolne.

Na zebraniach gminnych podczas uchwalania budżetów obowiązkowo winni uczestniczyś przedstawiciele władz szkolnych. Gminiacy chętnie płacą podatki jeżeli widzą celowość wydatków. Ta celowość musi im być wytłomaczona, bo to jest ich prawo, jako płatników. Na tych zebraniach może się wyłonić szereg słusznych lub niesłusznych pretensji i zarzutów, które potraktowane osobowo mogą przyczynić się — jak wykazuje praktyka — do zwalenia czasem całkowitego budżetu szkoły. Tam inspektor szkolny może często prostować fałszywie głoszone o nauczycielstwie wieści i zwalczać niechęć do szkoły..

Sprawy to ważne i lekceważyć ich nie można, gdyż zbyt często tracą z tego powodu sprawy publiczne. Trzeba trochę dobrych chęci i energji.

L.

Ulgowa wpłata podatku majątkowego.

Podatek majątkowy, jaki mieli wpłacić nasi rolnicy został swego czasu podniesiony o 367 proc., czyli kto miał początkowo wpłacić tylko sto złotych, to po podwyższeniu podatku miał już do zapłacenia 467 złotych. Okazało się jednak, że drobniejsi rolnicy nie są w stanie zapłacić tego podatku w całości i trzeba było wobec tego rozłożyć płatność tego podatku na 6 rat, z których trzy do tej pory powinny być już zapłacone. Ale i wpłacenie tych trzech rat, czyli połowy, przedstawia dla rolników wielkie trudnośoi. Dlatego też Rząd zgodził się na ulgi wpłacenia tych podatków. Ulgi te będą w praktyce wyglądały tak: Komuś obliczono podatek majątkowy razem z podwyżką o 367 proc. — na 2 tysiące złotych. Z tego powinien był do tej pory wpłacić połowę, czyli 1 tysiąc zł. Skarb do tej pory żądał jednak wpłacenia tylko 60 proc. tej sumy, czyli 600 zł. Jeżeli ktoś już jako zaliczkę wpłacił — powiedzmy — 200 złotych, to pozostaje mu w takim razie do zapłacenia 400 zł. Tyle powinienby zapłacić. Ulga płatnicza polega na tem, że płatnik zamiast tych 400 zł. ma płacić tylko 25 proc. tej sumy, czyli 100 zł. Jeżeli nic nie wpłacił, to czwartą część od 600 złotych czyli 150 zł.

Przykład drugi: całkowity podwyższony podatek 50 zł.
połowa tej sumy należna teraz 25 zł.
60 proc. na razie pobierane stanowią 15 zł.
zaliczki nie włacono.

W takim razie pozostaje obecnie do wpłacenia w ciągu 60 dni od otrzymania nakazu płatniczego czwartą część tej sumy, czyli 3 zł. 75 gr

ŻYCIE SAMORZĄDOWE POWIATU.

Z miast.

Z posiedzenia włodawskiej Rady Miejskiej.

Drugie posiedzenie Rady Miejskiej odbyło się 17 października b. r.

Zainteresowanie się sprawami miasta przez nowych p.p. Radnych jest bardzo duże, czego dowodem zbieranie się Rady w komplecie. Życzyćby sobie należało, by tak było i nadal.

Poza komunikatami na porządku obrad Rady były wybory do poszczególnych komisji wybór delegatów do powiatowej Rady Szkolnej i Dozoru Szkolnego, sprawa wynagrodzenia ławników i przystąplenie do kooperatywy węglowej. Do Kom. finansowo-budżetowej wybrano radnych: Kosińskiego, Fricka, Mandelbauma, Samelsona Czerwonogórę i Grondkowskiego; do Kom. regulaminowej: Grubera, Kosińskiego i Barerholtza; do Kom. rewizyjnej: Bondarczuka, Fricka i Barenchholtza; do kom. sanitarnej: dr, Feldmana, Gesundheita i torbicza. Na delegatów do Rady Szkolnej Powiatowej wybrano: Bera i Barencholtza, a do Dozoru Szkolnego: Antoniewskiego i Mandelbauma.

Nad kwestją, czy mają być ławnicy płatni, czy nie, wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja.

Radny Mandelbaum twierdził, że jest konieczna potrzeba, ażeby w biurze Magistratu był stale jeden ławnik i to koniecznie żyd, któryby interesantom wyznania mojżeszowego ułatwiał porozumienia się w różnych sprawach z urzędnikami. Oczywiście p. Mandelbaum uważa, iż temu ławnikowi należy dać stałą pensję.

Radny Chorąży w dyskusji kategorycznie sprzeciwił się, by ławnika utrzymywać na pensji ku wygodzie jednej części ludności. Przytem radny Chorąży stwierdza, że obecny zespół urzędników Magistratu jest tak przychylny i wyrozumiały dla wszystkich bez wyjątku interesantów, iż płatny ławnik i koniecznie żyd spraw przytoczonych przez radnego Mandelbauma jest zupełnie zbyteczny. W końcu radny Chorąży proponuje, żeby żydzi sami opłacali takiego ławnika, o ile się bez niego nie mogą obejść.

Po dyskusji zgłoszono dwa wnioski: ks. Dziekana Pabisiewicza, żeby ławnicy spełniali swe funkcje honorowo z wyznaczeniem djet za każde posiedzenie Magistratu; drugi wniosek radnego Grünhausa, żeby jednego ławnika utrzymywać stale w biurze Magistratu i wypłacać 80 złotych pensji miesięcznie, a pozostałym ławnikom wypłacać 3 złote za każde posiedzenie Magistratu.

Przeszedł wniosek radnego Grünhausa z z warunkiem, że Magistrat sam zdecyduje, którego ławnika pozostawić w biurze. Sprawa węglowa też miała swych przeciwników, bez względu na zbliżającą się zimę.

Co do przystąpienia do Kooperatywy węg-

lowej Związku Mast, Rada zdecydowała przystąpić narazie z trzema udziałami. Magistrat zamówił pięć wagonów węgla na potrzeby instytucji miejskich i ludności miasta.

Jak na zapowiadaną mroźną zimę, należy z uznaniem przyznać decyzję Rady i Magistratu, gdyż dostarczenie taniego opału ludności jest równoznaczne z uchronieniem jej od przeróżnych chorób.

Pomimo to, znaleźli się przeciwnicy na czele z radnym Grünhausem (kupiec drzewny), którzy twierdzili, że dzewo lepiej się kalkuluje jako opał, niż węgiel. Radny Grünhaus dowodził, iż 1 pud węgla równa się 5 pudom drzewa.

Oczywiście całe dowodzenie p. Grünhausa nie miało racji, gdyż na całym świecie uznanym jest węgiel jako przewyższający drzewo opałowe pod każdym względem.

W wolnych wnioskach Rada zatwierdziła koszta związane z przeprowadzeniem wyborów do Rady podług przedstawionych szczegółowo rachunków.

Z gmin.

Sprawy ogniowe.

Rada gminna w Horodyszczu postanowiła strażom gminnym w Horodyszczu asygnować tytułem subwencji 200 zł., a w Wisznicach 300 zł. O ile okażą się z końcem roku wolne fundusze.

Ponieważ zdaje się, że z powodu zmniejszenia kosztów utrzymania policji fundusze wolne będą, przeto gotowa nowopowstała straż otrzyma subwencję. Warto subwencjonować straż, gdyż pono w gminie Horodyszcze są chętniejsi jak w Sławatyczach, gdyż z powodu bezczynności straży Sejmik zmuszony był zabrać ofiarowaną sikawkę.

Sprawy ogólne

Rada gminna w Tyśmienicy postanowiła przystąpić do Samopomocy Zrzeszenia gmin wiejskich.

Taż Rada postanowiła wyłonić komisję do oszacowania majątku gminy.

Bardzo rozumna uchwała. Obecnie wobec ustalenia się waluty sprawa oszacowania majątku gminy stała się aktualną. Oszacowany powinien być majątek ruchomy i nieruchomy gminy oraz nieruchomy szkolny. Również Rada gminna postawiła delegować p. p. Matejczuka Stanisława i Jana Bromę do Urzędu Wojewódzkiego celem poparcia sprawy przyłączenia gminy Tyśmienica do powiatu Lubartowskiego.

Wniosek powinien wyjść od Starostwa. Wydział powiatowy wypowiedział się, że jest za wyłączeniem gminy z powiatu kiego.

Rada gminna w Horodyszczu postanowiła przystąpić do Samopomocy gmin wiejskich.

Rada gminy Horodyszcze postanowiła odnieść się do Województwa o zezwolenie na nabywanie stałych regularnych co dwa tygodnie targów.

Na posiedzeniu Rady gminnej w Sławatyczach radny Pawlak zgłosił wniosek do władz nadzorczych o przyśpieszenie załatwienia podziału gminy, gdyż z braku odpowiedniego pomieszczenia przy urzędzie dla sekretarza kancelarja poza godzinami urzędowemi jest bez opieki.

Wydział Powiatowy dawno już wystąpił do Urzędu wojewódzkiego z wnioskiem podziału administacyjnego gminy Sławatycze, jednak sprawa dotychczas jeszcze nie została załatwiona przez Radę Ministrów. Wydział Powiatowy powtórnie odniósł się o przyśpieszenie załatwiania podziału gminy.

Zebranie wsi Hanna postanowiło zabronić pasienia inwentarza na wspólnem pastwisku mieszkańcom obcych wiosek. Ktoby chciał paść winien płacić 5 zł. od sztuki za każdy raz. Mieszkańcy wsi Hanna bezrolni mają płacić od sztuki za lato 30 zł.

Zebranie zabroniło na wspólnem pastwisku pasienia nierogacizny i gęsi. Celem wykonania uchwał wybrano polowego Józefa s. Józefa Kondratiuka. Do wnoszenia spraw sądowych wybrano pełnomocników Jana Ługonowicza i Jana Oksyluka. Polowy tytułem wynagrodzenia otrzymuje 20 proc. sum przysądzonych. Pełnomocnicy otrzymają za stracony dzień w sprawach ogółu djety w wysokości dziennego zarobku robotnika.

Wszelkie dochody i wydatki winny być wliczane w księgę kasową, którą prowadzi sołtys.

Mądry Polak po szkodzie! Hanczanie wreszcie doszli do wniosku, że nad pełnomocnikami należy roztoczyć kontrolę nie pozwalać, aby się bogacili na koszt ogółu.

Sprawy Opieki Społecznej.

Rada gminna w Turnie postanowiła odnieść się do Wydziału Powiatowego o wystąpienie do władz rządowych o rozszerzenie o opiece społecznej z dn. 16 sierpnia 1923 r., również na chorych w ubogich w szpitalach, aby koszta leczenia regulowała gmina, w której dany chory przed pójściem do szpitala zamieszkiwał nie zaś gmina w której jest zapisany do ksiąg ludności stałej.

Rada gminna poruszyła sprawę piekącą i dotkliwie krzywdzącą gminy wiejskie. Wielu mieszkańców miast zapisanych w księgach stałej ludności gmin wiejskich od dziesiątków lat w gminach tych nie przebywa, a jednak w razie choroby taki chory leczony jest na koszt gminy. Konieczna jest w drodze ustawodawczej zmienić przestarzałe przepisy byłej Rady Adm. Królestwa Polskiego.

KRONIKA.

Tydzień akademika.

Jak się dowiadujemy w krótkim czasie zainicjowany zostanie przez miejscowe czynniki „Tydzień akademika". Aczkolwiek powtarzające się dość często zbiórki mogłyby ofiarodawców niechęcić do składania swego grosza na ten cel, to jednak pamiętać należy, że obowiązków tego rodzaju, jak poparcie uczącej się młodzieży, pod żadnym pozorem zaniedbywać nie można. Wierzymy, że społeczeństwo nasze gorąco poprze każde poczynanie, które będzie zmierzało do zwiększenia funduszu dla przyszłej chluby narodu.

Zebranie członków Straży Ogniowej.

Dnia 27.IX b. r. odbyło się walne zebranie członków miejscowej Straży Ogniowej ochotniczej

Posiedzenie zagaił prezes zarządu p. L. Chmielewski, na przewodniczącego wybrano p. Starostę, sekretarzował p. Makarewicz.

P. Chmielewski dał krótkie i treściwe sprawozdanie z działalności zarządu, a p. Kiner sprawozdanie finansowe. Sprawozdanie p. Chmielewskiego przyjęto do wiadomości bez dyskusji. Ze sprawozdania kasowego okazało się, że ogólny niedobór wynosi około 3.000 złotych. Po dyskusji nad wynalezieniem sposobów pokrycia tego niedoboru uchwalono wniosek: 1) odwołanie się do wszystkich właścicieli nieruchomości o dobrowolne opodatkowanie się na rzecz straży, 2) do Związku Florjańskiego o wydanie subsydjum, 3) do Sejmiku Włodawskiego i 4) Rady Miejskiej.

Kwestję rzekomo niewłaściwego zużycia naturalji zebranych na rzecz straży przekazano komisji rewizyjnej do rozpatrzenia.

W sprawie wykluczenia p. Dawida z listy członków zarządu, początkowo wniosek o pozostawieniu go w tym zarządzie upadł, lecz po wyjaśnieniach, danych przez przewodniczącego, nastąpiła reasumpcja uchwały, poczem wyniesiono rezolucję walnego zebrania, że zarząd niezupełnie jasno uzasadnił motywy, wykluczające p. Dawida.

Z urny wyborczej do zarządu weszli: p. Ostrowicki—gospodarz, nacz. straży—p. Kaźmierczuk, członkowie: pp. Ber, Gliszczyński i Żeleźniewicz.

Zebranie pod adresem nowego zarządu wywyraziło życzenie gospodarowania najoszczędniejszego, ograniczającego rozchody do wydatków najniezbędniejszych.

Budowę szkoły ukończono.

Dwa lata trwająca budowa 7 kl. szkoły powszechnej we Włodawie ostatecznie przed tygodniem została ukończona. Wszystkie sale na parterze i piętrach zostały oddane do użytku szkolnego. W dwudziestu przeszło salach znalazło miejsce dla nauki przeszło 800 dzieci. Stary budynek szkolny oddany został na mieszkania dla nauczycieli. Nareszcie więc dziatwa szkolna wraz z nauczycielstwem przestała się męczyć przy nauce w ciasnych, ciemnych i brudnych lokalach, a nauka odbywa się obecnie tylko w godzinach rannych.

Poświęcenie gmachu szkolnego nastąpi przy udziale ks. biskupa Przeździeckiego w drugiej połowie listopada b. r.

Rzemieślnicy włodawscy przy pracy.

Mieć własny lokal dla stowarzyszenia to sprawa pierwszorzędnej wagi, gdyż mając go, stowarzyszenie ma wszelką możność rozwoju i systematycznej pracy kulturalnej.

Chcąc zdobyć tę możność, Stow. Rzem. Chrześcjan od kilku lat czyni starania nad zdobyciem własnej siedziby.

Blisko 2 lat jak Stowarzyszenie otrzymało od parafji włodawskiej budynek na 10 lat w dzierżawę.

Budynek ten wymaga gruntownej przeróbki, na którą Stowarzyszenie musi ponieść dość znaczne koszta.

Brak odpowiednich funduszów i trudność w zdobywaniu ich uniemożliwiał uskutecznienie budowy.

Po dość częstych uchwaleniach daniny i pożyczek, obecny prezes stowarzyszenia p. Chwedorzewski przeszedł wprost do czynu, czyli przystąpił energicznie do przebudowy budynku przy współpracy chętnych członkow, którzy zamiast pieniędzy dają swą pracę.

Obecnie roboty przy przeróbce budynku już są ukończone, tak że za miesiąc Stowarzyszenie będzie miało gotowy do użytku lokal.

Wspólna praca członków, którzy się stali przez swą gorliwość budowniczymi własnej siedziby, stanie się pamiątką i dobrodziejstwem dla przyszłych pokoleń braci rzemieślniczej.

Przedstawienie w Parczewie.

W celu powiększenia dochodów „Tygodnia na rzecz Tow. Opieki nad Kresami" trójka amatorów z Włodawy udała się do Parczewa dla urządzenia tam dochodowego przedstawienia. Mimo uprzedniej gwarancji niektórych miescowych „czynników", stojących na czele miasta, że wszystko będzie przygotowane, nieszczęśni amatorzy po przebyciu kilkudziesięciu kilometrów końmi zastali „czyste pole". Kierownik imprezy, p. Mańkowski, przy pomocy pp. Stanisławskiego i Lubinkowskiego, którym za rzetelny współudział w pracy i gościnność okazaną przyjezdnym należy się gorące podziękowanie, w ostatniej chwili dopiero urządzali scenę, rozsprzedawali bilety i t. p. Na skutek tylko niedbalstwa tych, którzy do zaagitowania zobowiązali się, sala nie była zapełniona. Ci jednak, którzy na przedstawienie przybyli, doznali bardzo miłych i dawno w Parczewie nieodczuwanych wrażeń. Słowo wstępne znakomicie wygłosił znany ze swej sławy oratorskiej kierownik 7 kl. szkoły, p. Antoni Banach. Dwie bluetki sceniczne: „Borys Naleśnikow" (p. Ceranowiczówna i p. Mańkowski) i „Broń niewieścia" (p. Idzikowska i p. Mańkowski) dały poznać parczewiakom, że przedstawienie to było *nie bluffem*, obliczonym na wypompowanie z ich kieszeni pieniędzy, ale chęcią dania im miłej rozrywki. Salwy śmiechu, burza oklasków i zaprosiny do ponowienia widowiska następnego dnia były nagrodą dla znakomicie zgranej trójki naszych amatorów. Trzeci akt wypełnił swemi świetnemi kupletami i monologami nieoceniony w humorze p. Mańkowski. Na dzień następny jednak amatorzy nie pozostali, zniechęceni widocznie przyjęciem przez jednego z dostojników miasta, który im poprostu zamknął przed nosem drzwi.

Brawo!..

Pożary.

Dnia 19 października b. r. przechodnie zauważyli wydobywający się dym z poddasza drewnianego budynku, należącego do posesji pp. Janczewskich.

Natychmiast po zauważeniu dymu, synowie pp. Janczewskich wraz z p. inż. Duninem energicznie rozpoczęli gaszenie, tlejących się belek w suficie.

Przez zerwanie blachy na dachu, dotarto do miejsca, z którego już wydobywały się płomienie. Po wyrąbaniu krokwi i belek, ogień zupełnie stłumiono. Poddasze te z pewnością tliło się już od dłuższego czasu i szczęśliwie się stało, że wydo-

bywający się dym spostrzeżono w dzień, w przeciwnym razie w nocy powstałby pożar, któryby zniszczył cały budynek wraz z znajdującym się w nim dobytkiem.

Josko John, lat 4, mieszkaniec wsi Uścimów, dn. 21.X b. r. zabawiał się zapałkami pod stodołą.

Zabawą tą Josko spowodował pożar. Spaliła się stodoła Józefa Josko i obora należąca do Tenderysia Władysława.

Straty wynoszą 7.100 złotych.

Tak za brak opieki nad nieletniem dzieckiem zapłacił ojciec stratę 7.000 zł.

Dnia 8 października b. r. prowadzony przez kol. Sapiechów wał parowy był na tyle niezabezpieczony, że padające zeń iskry spowodowały pożar domu Iwaniuka Aleksandra.

Spalił się dom, stajnia i chlew. Straty wynoszą 1.400 złotych.

Dnia 23 b. m. w kolonji Mycielin gm. Opole, spłonął dom mieszkalny Józefa Żoławicza. Straty wynoszą 2 tysiące złotych. Przyczyny pożaru do tej pory nie wyjaśniono.

Dnia 9 października b. r. we wsi Żuków, gm. Wyryki, wskutek nieostrożnego obchodzenia się się z ogniem, powstał pożar w domu Bazylego Zarczuka.

Pożar szczęśliwie ugaszono, gdyż spalił się tylko dach i sufit, a ogień nie przeniósł się na pobliskie budynki. Straty wynoszą 200 złotych.

Powiedziały jaskółki, że niedobre są spółki.

Przysłowie to w zupełności można zastosować do panów Koraczewskiego i Nazarewicza, majstrów szewskich mających wspólny dom i sklep z obuwiem we Włodawie, przy ulicy 3 Maja.

Częste sprzeczki wynikające na tle spraw majątkowych są prowadzone tak energicznie, że kończą się zazwyczaj bójką.

Tak też było dn. 11 października b. r. kiedy to z samego rana panowie majsterkowie rozpoczęli spór, kto komu ma ustąpić z domu i sklepu. Do porozumienia i tym razem nie doszło, więc pp. Koraczewski i Nazarewicz zaczęli się wzajemnie okładać, tylko nie pocięglami, a jakiemiś twardemi narzędziami. Poranionych wspólników uspokoiła policja, spisując protokuł za zakłócenie spokoju publicznego.

Śmierć na progu własnego domu.

Morcioch Roman, lat 66, mieszkaniec wsi Horostyta, gm. Krzywowierzba, miewał częste ataki sercowe.

Dnia 14 października b. r. Marcioch wyszedł z domu jak zwykle rano do pracy. Powracając na obiad Marcioch we drzwiach dostał ataku sercowego i padł na próg nieprzytomny. Pomimo usilnych starań Marcioh nie odzyskał przytomności i zmarł.

Tragiczny czyn obłąkanej matki.

Bronisława Targońska, lat 35, żona nadgajowego z gajówki Róża, gm. Włodawa, przed 2 miesiecami zaczęła zdradzać lekie objawy obłąkania.

Nieszczęśliwy mąż miał zamiar umieścić obłąkaną żonę w szpitalu. Nie przeczuwając nic złego dn. 21 października b. r. Targoński jak zwykle wyszedł rano do pracy, pozostawiając żonę z dwojgiem dzieci w domu.

Gdy Targońska została sama, dostała ataku obłędu i w stanie tym pochwyciła swe dzieci: 4 letniego Tomka i półtorarocznego Bolka a wybiegłszy z niemi na podwórze wrzuciła je do studni.

Po wrzuceniu dzieci do studni Targońska pobiegła do męża z krzykiem, że się dom pali.

Targoński przybiegł natychmiast do domu i zapytał się żony o dzieci. Targońska odpowiedziała, że dzieci są schowane do studni. Wtedy to Targoński pobiegł do studni i ujrzał w niej trzymającego się za łańcuch Tomka, którego natychmiast wyciągnął bez szwanku. Natomiast 1½ letniego Bolka wydobyto już z dna studni martwym.

Targońską zaaresztowano i sprawę przekazano sędziemu śledczemu.

ZE SWIATA

Każda wojna, czy wygrana czy przegrana, rujnuje te kraje, które ją prowadzą. Przy nowoczesnych sposobach prowadzenia wojny koszta są tak olbrzymie, że wygrywające wojnę państwo nie może od przeciwnika wyciągnąć tyle kosztów, ile zużyło na prowadzenie wojny. Podczas ostatniej wojny europejskiej zabito lub raniono prawie 40 miljonow ludzi, tj. o 10 miljonów więcej niż Polska ma mieszkańców. Na tę wojnę wydatkowano tyle pieniędzy, że pół świata możnaby za nie uszczęśliwić. To też nic dziwnego, że rządy wszystkich krajów starają się unikać wojen, aby swych obywateli nie rujnować. Trudno jednak dopiąć tego celu bez jakiegoś wspólnego porozumienia. Te kraje europejskie, które najusilniej pragnęły unikać wojny, więc Francja, Polska, Anglja i Włochy, wiedzą o tem, że Niemcy ciągle pobrzękują szabelką, nie bacząc na to, iż raz już zostały pobite. Ponieważ kraje, należące do Anglji, Francji i Włoch w innych częściach świata, jak w Afryce i Azji, ciągle buntują się, więc państwa te chcą mieć zabezpieczony spokój przynajmniej z najbliższymi sąsiadami. W tym więc celu Anglja z Francją zapoczątkowały zjazd w Szwajcarskiem miasteczku Lokarno. Na zjazd ten zgodziły się wszystkie państwa wysłac swoich delegatów, aby ułożyć i podpisać umowę zwaną „pakt bezpieczeństwa". Umowa ta miała zabezpieczyć pokój w Europie i wzajemną pomoc sobie na wypadek, gdyby jakieś państwo chciało naruszyć ogólny pokój i uderzyć na swego sąsiada.

Najdłużej wzbraniały przyjąć udział w tej konferencji Niemcy. Nie chcą wyzbyć się chęci, z mstv za Poznańskie, Pomorze, Alzację i Lotaryngję, gdyż te prowincje zostały im odebrane i przyłączone do tych, którym Niemcy dawniej je zrabowali, to jest Polsce i Francji.

Koniec końcem Anglja, która stale występowała jako opiekunka Niemiec, w grzeczny sposób

wymogła na nich to, że wysłały na ten zjazd swego przedstawiciela. Dnia 16 października zostały podpisane w Lokarno szeregi umów, zabezpieczających pokój między poszczególnemi państwami. Najważniejszą umową dla nas pakt z Francją i Niemcami. Teraz możemy być o swoje zachodnie granice spokojniejsi. Teraz jesteśmy pewni, że w razie, gdyby Niemcy pod jakimkolwiek pozorem napadły na nasze granice, to Francja natychmiast uderzy na niemiecką granicę, bo artykół 1 umowy polsko-francuskiej brzmi tak.

„Art. 1. W razie, gdyby Polska lub Francja ucierpiały przez niewykonanie zobowiązań, zaciągniętych pomiędzy niemi a Niemcami, celem utrzymania pokoju powszechnego Francja i nawzajem Polska zobowiązują się udzielić sobie natychmiastowej pomocy i poparcia."

Pomiędzy Polską Niemcami zawarto następującą umowę:

„Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i Prezydent Rzeszy Niemieckiej jednakowo zdecydowani do utrzymania pokoju między Polską a Niemcami przez pokojowe załatwienie sporów, kóre mogą wyniknąć między obu krajami, stwierdzają, że należy *szanować obowiązujące traktaty i nie należy uciekać się do siły*, a sprawy, które mogłyby zainteresować oba państwa załatwiać polubownie."

Oto w skróceniu treść zawartych paktów.

Teraz więc Niemcy zobowiązali się szanować nasze granice, którym ciągle grozili.

Czyż więc teraz mamy zmniejszać ilość wojska, nie budować fabryk broni i zaniedbać lotnictwo? o, stanowczo nie! Gdyby Niemcy były pewne naszej słabości, nigdyby takiej umowy nie podpisały, a i Francja nie stawałaby w naszej obronie, bo od słabego pomocnika niema co oczekiwać poparcia. Im będziemy silniejsi, tem więcej będą się sąsiedzi z nami liczyć. Tylko silna armja i wielkie lotnictwo zabezpieczy naszym rodzinom spokój. Okazuje się, że wielką prawdę zawiera łacińskie przysłowie: chcesz mieć pokój—gotuj się do wojny. A więc nie ustajemy w budowaniu sił wojskowych, a będziemy mogli spokojnie wśród swoich rodzin żyć w Ojczyźnie.

L.

Z POLSKI.

Tam gospodarstwo stoi dobrze, gdzie nie wydaje się więcej, niż się otrzymuje. Pzychód musi być z rozchodem w zgodzie. Jeżeli przychód jest większy od rozchodu, to gospodarstwo się bogaci. Jeżeli jest naodwrót, to gospodarz zwykle albo zaciąga długi, albo też wyprzedaje część majątku żeby przychód wyrównać z rozchodem. To samo dzieje się z całym krajem. Jeżeli jakieś państwo otrzymuje za swoje towary wywiezione za granicę więcej, niż musi płacić za towary przywiezione, to się bogaci. Jeżeli jest odwrotnie, to biednieje. Wtedy inne państwa podejrzliwie patrzą na papierowe pieniądze takiego sąsiada i nie chcą ani udzielać mu kredytu, ani też płacić złotem za papierowe pieniądze tyle, ile dawniej — kiedy kraj ten został w dobrych warunkach za te pieniądze się płaciło.

Weźmy jako przykład Polskę. Za jeden dolar płacono 5 zł. 18 groszy. Dłuższy czas nasz złoty tyle był wart, różnica wahała się od pół do 1 i pół grosza. Ale gdy inne państwa zwróciły uwagę na to, że nasze wydatki za przywiezione z zagranicy towary wynoszą więcej, niż nasze dochody za towary wywiezione, zaczął się nasz złoty chwiać. W Polsce wartość nabywcza złotego pozostała ta sama to znaczy, że za złoty można i dziś nabyć taką samą ilość towarów, jak i przedtem, Ale za towary zagraniczne trzeba było już płacić drożej: za towar wartości 1 dolara już trzeba dziś płacić nie 5 zł. 18 gr., lecz 6 zł. 10 gr.

Żaden gospodarz nie może patrzeć spokojnie na ruinę swego gospodarstwa. Gdybyśmy w dalszym ciągu miljony złotych wysyłali za graniczne towary, to złoty mógłby jeszcze bardziej potanieć, co doprowadzićby mogło do tego, co było z marką.

Rząd nasz musiał znaleźć sposób na podtrzymanie wartości złotego. Pierwszym zarządzeniem Rządu było zwrócenie się do wszystkich mieszkańców z odezwą, aby unikali kupowania towarów zagranicznych. To jednak niewiele pomogło. Najbogatsze warstwy naszego społeczeństwa nie mogły odzwyczaić się od kupowania zbytnich zagranicznych towarów. Mają pieniądze, więc mogą sobie na to pozwolić. Rolnik, urzędnik, czy rzemieślnik nie potrzebuje niczego z zagranicy. Frykasów do jedzenia nie kupuje, buty ma krajowe, ubranie tak samo, na zagraniczne ananasy go nie stać, perfum nie używa. Jeżeli nawet niektóre zagraniczne towary w przemyśle czy dla rzemieślnika są niezbędne, to można je sprowadzać, bo *potrzeba* to co innego, a *zbytek* to znowu rzecz inna.

Tak rozumował Rząd i wydał rozkaz, zabraniający przywozu następujących towarów:

1) Kartofli, kapusty, świeżych jabłek, jagód, winogron, pomarańcz, ananasów, orzechów, ryb i kawioru.

2) Gotowych futer, obuwia lakierowanego zamszowego i jedwabnego.

3) Perfum, mydeł, żywych kwiatów, drogich kamieni, wyrobów ze srebra, złota, platyny, fortepjanów, gramofonów, samochodów osobowych, motocykli.

4) Materjałów jedwabnych, wełnianych, i bawełnianych gotowych, dywanów kapeluszy, parasoli, paciorków, galanterji i zabawek dziecinnych. Oto mądre zarządzenie, które dziesiątki miljonów uratuje dla naszego kraju.

Bez tych wszystkich przedmiotów obejść się możemy znakomicie, a gdybyśmy się obejść nie mogli to je sobie wyrobimy w kraju. Zarobi wtedy ten, kto dostarczy surowca, zarobi robotnik i fabrykant, a wszystkie pieniądze pozostaną w kraju. Nic Polska na tem nie straci. Jeżeli np. nie będziemy żadnych tkanin sprowadzać z zagranicy, to nasze fabryki będą miały więcej pracy, robotnik znajdzie zajęcie, a Rząd nie będzie potrzebował wypłacać zapomogi bezrobotnym. Powstaną liczne fabryki samochodów, fortepjanów, gramofonów, skór lakierowanych, i wszystkie te przedmioty można będzie kupić, ale krajowego wyrobu, z polskiego surowca i wytworzone przez polskie ręce.

Pisząc te słowa słyszę wypowiedzianą obawę, czy te kraje, z których wyżej wymienione towary zagraniczne kupowaliśmy, zechcą z nami utrzymywać handlowe stosunki i kupować u nas. O to nie ma obawy. Zagranica nie kupowała od nas rzeczy *zbytkownych*, a tylko *potrzebne*. Kupuje od nas zboże, kartofle, drób, jaja, bydło, trzodę, drzewo, węgiel kamienny, naftę i szeregi innych towarów potrzebnych do codziennego użytku. My perfum ani owoców za granicę nie sprzedajemy, bo bez tego tam się obejdą, ale kupują to, bez czego obejść się nie można. Jeżeli zaś do tej pory obejść się nie mogli, to i dalej od nas kupować będą. Nafta i węgiel to nie perfumy, a zboże, to nie ananasy, bez których ludzie żyć mogą.

Możemy spokojnie oczekiwać, że złoty nasz więcej nie spadnie. Trzeba tylko wytężyć wszystkie siły, by iść ręka w rękę z Rządem. Nie kupujmy towarów z obcymi napisami! A fabryki nasze powinny na polskich towarach umieszczać napisy: wyrobione w Polsce. I tylko takie przedmioty powinnyśmy nabywać i użytkować, jeśli pragniemy nie rujnować swego gospodarstwa.

Wilk.

Różne.

Mnożna poborów urzędniczych na miesiąc listopad wynosi 44 punkty.

We Lwowie obecnie odbywać się będzie proces przeciwko niejakiemu Stajgerowi, posądzonemu o zamamach na prezydenta Rzeczypospolitej. W ciągu procesu otrzymano wiadomość, że zamachu dokonał podobno nie Stajger, a ukrainiec Olszańskyj, który uciekł i przebywa obecnie w Berlinie.

W Wilnie i okręgu wileńskim aresztowano przeszło sto osób, należących do partji komunistów, Znaleziono kilka pudów broszur komunistycznych, drukowanych w Rosji,

W Stebniku woj. Stanisławowskiem (Małopolska) znaleziono bardzo wielkie pokłady soli potasowych najlepszego gatunku. Jak wiadomo, sól potasowa używana jest w rolnictwie jako doskonały nawóz sztuczny, Polska przez to zbogaci się o miljony złotych, gdyż nie będzie potrzebowała sprowadzać tego produktu z zagranicy, a rolnicy będą płacili za sól potasową taniej. Również bogate pokłady tej soli znaleziono koło Kałusza.

Anglja bardzo ostro zabrała się do komunistów. Ostatnio wielu aresztowano. Zdarzenie to jest niezmiernej wagi, gdyż do tej pory na agitację komunistyczną rząd angielski patrzył przez palce.

W Rumunji pochwycono wielkie ilości broni, którą sowiety szmuglowały przez granicę dla rumuńskich komunistów. Bardzo dziwnem wydaje się to, że broń ta jest .. niemieckiego wyrobu. Policja rumuńska wykryła zamach na króla, którego chcieli komuniści zamordować, a tego samego dnia miała wybuchnąć w całej Rumunji rewolucja. Dwaj oficerowie, którzy mieli stanąć na czele powstania zostali aresztowani.

Często u nas robią się zbiórki pieniędzy na niezamożnych akademików, na Ligę obrony Państwa, ale Litwini wynaleźli dziwniejszy cel zbiórki: oto zbierają pieniądze na „odebranie Polakom Wilna." Ano — życzymy powodzenia, Zobaczymy czy się to uda. Jest tylko obawa żeby przy tem odbieraniu nie poparzyli sobie rąk.

W ciągu pierwszych ośmiu miesięcy b. r. Rząd nasz zaoszczędził blisko 200 miljonów zł., to znaczy, że wydał mniej, niż przewidywał w budżecie.

Ukazało się w obiegu mnóstwo fałszywych pięciodolarówek serji E—1902 r. z numerem skarbowym XI.53788H.

Papierowe jedno i dwuzłotówki z datą 28 lutego 1919 roku Rząd wycofuje z obiegu. Pieniądze te będą ważne tylko do 1 stycznia 1926 roku. Kasy Skarbowe będą te pieniądze wymieniać na srebro i nikiel.

W całym świecie drożyzna wzrasta i to nieraz silniej, niż w Polsce. Jeżeli porównać ceny obecne z przedwojenemi, to we Francji ceny wzrosły o 6,3 proc. w Polsce o 9, 3 proc. w Anglji o 9,3 proc. w Niemczech o 9,7 proc. a w Rosji o 9,3 Proc.

W Niemczech w roku 1923 było 253 bankructwa, w roku 1924 było już 6033, a w roku bieżącym było aż 9564. Trochę zaduzo. Jeżeli tak dalej pójdzie, to chyba Niemiaszki stracą trochę swojej dumy i pewności siebie.

Dnia 18 października odbył się w Warszawie zjazd powiatowy delegatów P. S. L. „Piast". W uchwalonej rezulucji postanowiono domagać się od posłów tego stronictwa uchwalenia wotum nieufności rządowi premjera Grabskiego, a to dlatego, że sposób gospodarowania przez p Grabskiego jakoby doprowadził wieś do zupełnej ruiny. Zjazd domaga się powstrzymania poboru podatku majątkowego, którego—wedle słów mówców wiecowych drobne rolnictwo, nie jest w stanie zapłacić.

W Ameryce wyliczono ile w przybliżeniu kosztowała światowa wojna: oto 2000 miljardów złotych. Za te pieniądze możnaby każdej rodzinie w Ameryce, Australji, Anglji, Francji. Niemczech, Belgij i Rosji zbudować dom i założyć gospodarstwo wartości 20 tysięcy złotych. Prócz tego w każdem mieście, mającem 30 tysięcy mieszkańców możnaby założyć bibljotekę, szpitalik uniwersytet. Reszta pieniędzy złożona na procent, pozwoliłaby utrzymać 250 tys. nauczycieli.

Słowa prawdy.

W jednym z ostatnich numerów „Podlasiak" ukazał się artykuł w sprawie ubiegłych wyborów do Rady Miejskiej m. Włodawy. Artykuł ten utrzymany w tonie nie licującym ani z powagą ani ze stanowiskiem autora, właściwie należałoby pominąć milczeniem. Wyłącznie tylko chęć sprostowania nawskroś kłamliwie przedstawianych faktów zmusza mnie do napisania tych kilku słów prawdy, które — wierzę — przez ludzi zgóry

nieuprzedzonych będą wzięte pod uwagę i rozpatrzone nie przez pryzmat tendencji, złośliwości i osobistych zadraśnięć.

Pisze tedy autor „artykułu", że „ogół" wystawił listę kandydatów № 2, w której dano mniejszości narodowej tylko trzecią część mandatów i że jak z owego artykułu wynika, tylko z winy p. Starosty i bodajże czy nie mojej, sprawa ta nie dała się załatwić. Nie wiem jaki wróg polskości rzeczywiśsie zdobyłby się na podobną akcję oddawania mniejszości więcej mandatów, niż 1/3, jeżeli się już na to ta mniejszość zgodziła. Ale czy się zgodziła?

We Włodawie jest 75 proc. żydów. Znając swoją pod tym względem siłę, żydzi gotowi byli pójść do wyborów z własną, czysto żydowską listą, zdobyć 18 mandatów i stanowisko burmistrza Ze strony więc chrześcijan rozpoczęto akcję porozumienia, która doprowadziła do tego, że *ogół żydów* zgodził się na 11 mandatów na ogólną ilość 24. Jednostki, obrażone na to, że bez nich załatwiono i omawiano sprawę wyborów, postanowiły wystąpić z listą Nr. 2, umieszczając na niej jako trzecią część kilka nazwisk żydów, obrazonych również o to, że nie znaleźli się na liście Nr. 1. Gdy jednak ci żydzi spostrzegli, że lista Nr. 2. jest tylko środkiem do wykazania osobistej niechęci, a zarazem i potęgi wpływów, wycofali się z tej listy. Nie potrzeba było na to agitacji p. Starosty. Żydzi są zbyt sprytni, aby takiej rzeczy nie dojrzeć. Jeżeli się pod uwagę weźmie ich solidarność, to nie ulegnie kwestji, że podejrzenia autora względem „presji" p. Starosty są zwykłem wyrafinowaniem kłamstwem, obliczonem na sensację.

Nie informowano autora prawdopodobnie o tem, że po wpłynięciu listy № 2 żydzi (ogół a nie jednostki) chcieli wogóle zerwać pertraktacje i wystawić listę czysto żydowską, która była prawie gotowa. Tylko dzięki pertraktacjom p. Starosty udało się utrzymać umowę i nie dopuścić do opanowania Rady przez żydów. Czy mu to za winę policzyć należy? Kto więc działa na niekorzyść polskości — proszę sądzić. Żydzi z listy № 2 wykreślili się jeszcze przed przybyciem p. Starosty do Włodawy, poco więc te insynuacje?

Złośliwość może przekręcić wyrazy, które nie zostały natychmiast zapisane — w sposób nieprawdopobny. Nie chciałbym posądzać p. Chmielewskiego o złośliwe przekręcenie wyrazów p. Starosty, uważam je jako niedosłyszane: proponowano mu zrzeczenie się z listy № 1, a nie 2, na co p. Chmielewski reagował zrzeczeniem się z obu list. Nieprawdziwie i tendencyjnie przekręcono słowa p. Starosty i w innych wypadkach, aby swoje niepowodzenie przypisać komuś, a nie absurdalnej i złośliwej imprezie wystawienia listy № 2.

Agitowałem w synagodze. Niestety, podobno i katolickie świątynie nie były od tego wolne. Poco więc stawiać podobne zarzuty. Wolno było każdemu agitować za tą listą, która dla niego miała najwięcej życiowego sensu. Najmniejszej ujmy nie przynosi to nikomu. Podczas ubiegłych wyborów pewien polak i katolik agitował w tejże synagodze za listą № 8. Czy mam dopowiadać resztę?

Najdobitniej wykazały słuszność listy № 1 rezultaty wyborów: lista № 1 — 21 mandat, lista № 2—3 mandaty. Gdzież jest więc ten „ogół" i ta „popularność" listy № 2? Gdyby lista ta była popularna, głosowaliby na nią wszyscy chrześcijanie, a wtedy uzyskałaby 8 mandatów.

Jestem pewny, że żałuje swego artykułu obecnie ks. Brudnicki, proboszcz na Lubieniu i pan na stukilkudziesięciu morgach wspaniałego gruntu, z którego podatków żadnych nie płaci. Lubi ksiądz pisać, oj lubi. A po co właściwie czas na takie absurdy tracić, przecież taką „prawdę" pisać to nawet do duchownej sukienki nie pasuje. Chyba że temperament unosi, bo w tak dobrze odżywianem ciele i temperament musi być i jest podobno odpowiedni. Dużo, o, dużo o tem słyszałem. Najlepiej byłoby zająć się swojemi owieczkami, kóre—jak słychać—nie bardzo są ze swego pasterza zadowolone. A jeżeli już naprawdę tego, co ksiądz powinien, robić mu się nie chce, to już lepiej po zjedzeniu smakowitego obiadu, dobrze przygotowanego przez przystojną gospodynię, po obejrzeniu swojego skromnego dobytku — stada koni i bydła— przypomnieć sobie słowa przykazania: „nie mów fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu swemu".

St. Gliszczyński.

Od naszych korespondentów

Z Parczewa.

W artykule od naszych korespondentów z Parczewa z dnia 1 października 1925 roku w dwutygodniku „Ziemia Włodawska" zamieszczono od nieznanego korespondenta podpisanego Parczewiak" wiadomości tendencyjnie nieprawdziwe i niesłychanie krywdzące Radę Miejską Parczewską, jak i jej członków i w imię sprawiedliwości, w myśl dewizy „audiatur et altera pars" Rada Miejska m. Parczewa najuprzejmiej prosi Szanowną Redakcję o zamieszczenie w najbliższym numerze wyjaśnienia i sprostowania.

Otóż rzeczywiście Rada miejska Parczewska w myśl Ustawy o samorządzie myśli zawsze i postępuję, mając na myśli ogólne dobro miasta, a nie poszczególnych członków, uważając tem samem, że pracuje dla dobra Państwa Polskiego. Przed kilku tygodniami od parczewskich żydów wpłynęła prośba do Zarządu Straży Ochotniczej Ogniowej w Parczewie o przyjmowanie do grona swych czynnych członków i żydów. Zarząd Straży Ochot. Ogniowej, jak nas sam w imieniu Zarządu informował Naczelnik, p. Lubinkowski jednocześnie przyznał słuszność tej prośbie i zebrał ogólne zebranie członków Straży Ogniowej, na którem jednak nie zgodzono się na przyjęcie do swej Straży żydów i w konsekwencji tego zebrania petenci otrzymali odpowiedź odmowną, wyrażoną w dość nieodpowiedni sposób, obrażający petentów. W następstwie tego wpłynęła interpelacja od radnych żydów do Rady Miejskiej ze skargami, dlaczego Straż Ochotnicza Ogniowa Parczewska nie chce przyjąć do swego grona ży-

dów dla pełnienia czynnej służby, motywując, że większą część wydatków na Straż Ogniową ponoszą żydzi, jednocześnie skarżąc się na nieudolność obecnej Straży w ratownictwie i stronniczość jej.

Rada Miejska na posiedzeniu swem w dniu 12 listopada b. r., kiedy nadeszła sprawa do roztrząsania tej interpelacji jednocześnie rację żydom przyznała, wychodząc z tego punktu widzenia, że Straż Ogniowa jako taka nie powinna bawić się w politykę i mieć na celu w razie pożaru jedynie ratunek mieszkańców zagrożonych budowli.

Ponieważ obecna Straż Ogniowa składa się wyłącznie z rolników i w razie pożaru każdy z tych członków jest zajęty swoją robotą nieraz w polu, oddalonem bardzo od miasta, fakt, że niejednokrotnie, jak stwierdzono, a szczególniej ostatni pożar to wykazał, że na pożar strażacy schodzą się bardzo późno, (2 godz.) w czem cierpi ratownictwo i bezpieczeństwo miasta, a z drugiej strony żydzi, jako zawsze obecni w mieście i tem samem więcej pożyteczni z punktu widzenia natychmiastowej pomocy, więc nic dziwnego, że Rada Miejska, dbając o mienie samych obywateli przychyliła się do zapatrywań swych radnych żydów, nie bacząc na to, czy się podoba, lub nie Straży Ogniowej obecnej, tembardziej, że informując się, Rada Miejska dowiedziała się, że we wszystkich okolicznych miastach do Straży Ogniowych Ochotniczych żydzi są przyjmowani, jako element w ratownictwie dodatni.

Uznając jednakowoż, że Straż Ogniowa Ochotnicza w Parczewie jest towarzystwem autonomicznem i jest niepodległą zarządowi miasta, więc Rada Miejska wydelegowała ze swego grona radnych 3 chrześcjan i 2 żydów, ażeby postarała się wytłomaczyć członkom Strzaży Ogniowej i wpłynąć na nią o przyjmowanie do swego grona odpowiednią dla siebie ilość żydów. Nieprawdą jest przeto, że wydelegowano jest 3 żydów i 2-ch chrześcjan, a odwrotnie i nieprawdą jest, że ażeby zebrać stażaków, wydelegowani chcieli urządzić alarm. Wydelegowani radni zaraz po posiedzeniu Rady Miejskiej udali się do budynku miejskiego, przeznaczonym dla Straży Ogniowej dla obejrzenia świeżo nadesłanych narzędzi pożarnych, a kupionych za przeszło 3000 zł., przez miasto jednocześnie wysyłając zaproszenie do członków Zarządu Straży, ażeby była łaskawa przyjść do tegoż budyku. Pierwszy nie wszedł, ale dosłownie wleciał, Prezes Zarządu Straży Ogniowej p. Stanisławski z krzykiem, jakiem prawem radni robią zebranie w budynku strażackim bez jego wiadomości, wyjaśniając w słowach dosadnych hałaśliwych i obrażających przedstawicieli miasta, jak i p. Burmistrza. Na zrobioną mu uwagę przez jednego z delegowanych p. Kaszyńskiego założyciela Straży Ogniowej, że pomimo tego, że Straz jest niezależną od miasta, to jednakowoż Straż musi się liczyć z miastem i potrzebami jego, bo od niego jest subsydjowaną, a do tego jest cząstką składową miasta i pochodzącą z tego miasta, w słowach obrażających tegoż radnego krzyczał, że do nich nikt niema prawa, ani prezes ministrów, ani nawet sam p. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. W rezultacie takiego przyjęcia przez p. Prezesa Stanisławskiego nie pozostało nic innego zrobić wydelegowanym, jak wyjść.

Na następnem posiedzeniu Rady Miejskiej wydelegowani dawali Radzie sprawozdanie z przyjęcia, jakiego doznali od Prezesa i w konsekwencji tegoż radny p. Kaszyński mówił, że ponieważ Prezes Straży Ogniowej Parczewskiej obraził nie Kaszyńskiego i innych, jako takich, ale przedstawicieli miasta, więc p. Stanisławski winien jest Radę Miejską przeprosić, lub też zrzec się z prezesostwa jeżeli p. Stanisławskiemu chodzi też o dobro ratownictwa i bezpieczeństwa miasta, bo jasnem jest dla wszystkich, że rozdźwięki między miastem, a Strażą Ogniową dla dobra tegoż miasta są niedopuszczalne. Co zaś do rad dawanych przez niewiadomego z nazwiska „Parczewiaka", a żeby Rada Miejska lepiej zrobiła, zajmując się gospodarką miejską rzekomą złą i nie kładła palca między drzwi, to Rada Miejska nieznanemu Parczewiakowi może tylko oświadczyć, że źle nie gospodaruje, gdyż nie jest winną nikomu nic, brukuje ulicę, rynek, wybudowała hallę targową, remizę strażacką za 5580 zł., przystępuje do budowy rzeźni miejskiej, a pomimo to nikogo nie wezwała i do protestów weksli nie dopuściła. Komornik licytacji nie zaznacza i bankrutem nie jest.

Co zaś do działalności społecznej prezesa p. Stanisławskiego to Rada Miejska musi przyznać, że żadnej zabawy Strażackiej nie pomija.

Do pouczenia, ażeby Rada Miejska nie zajmowała się Strażą Ogniową jako do jej kompetencji nie należącą, to Rada Miejska jest wręcz przeciwna temu twierdzeniu, gdyż dobro i bezpieczeństwo swych obywateli winna mieć na widoku i dla tego tylko Straż subsydjuje.

Podpisany „Parczewiak" widać czuje sam, że popełnia w swoim artykule „z Parczewa" insynuację jeżeli nie chciał ujawnić swego nazwiska.

Dla wiadomości ogólnej, Rada Miejska oświadcza, że w czasie pożaru na ul. Kolejowej, burmistrz p. Maliszewski zauważywszy wadliwe ratownictwo strażaków z powodów złych węży do sikawek jak i niedostatecznej ilości sikawek i innych narzędzi, zaraz po pożarze wraz z naczelnikiem p. Lubinkowskim pojechał do Warszawy i zakupił te narzędzia za przeszło 3000 zł., którą tą sumę na następnem posiedzeniu Rada Miejska zatwierdziła.

Raczy Szanowny Pan Redaktor przyjąć od Rady Miejskiej m. Parczewa wyrazy czci i szacunku

Rada Miejska miasta Parczewa.

KOMUNIKATY.

Sprawozdanie

ze zbiórki w dniu 3-go maja 1925 roku na terenie powiatu Włodawskiego na rzecz „Polskiej Macierzy Szkolnej."

Podjęli się zorganizowania zbiórki na Macierz Szkolną łaskawie:

w mieście Włodawie — Burmistrz p. Aleksander Ber;

w m. Parczewie — całą inicjatywę przyjął łaskawie p. Feliks Kaszyński;

w Ostrowie — Burmistrz p. Samulika,

w gminach — P. P. Wójci.

Wyniki tej zbiórki przedstawiają się następująco:

1. m. Włodawa.

a) ze sprzedaży nalepek na okna Zł. 263 gr. —
b) ze sprzedaży chorągiewek . „ 18 „ —
c) zbiórka uliczna . . . . . . „ 344 „ 96
d) sprzedaż broszurek . . . „ 8 „ —
e) czysty zysk z zabawy ludowej loterji fantowej, bufetu „ 335 „ 13

Razem Zł. 969 gr. 09

oprócz tego różni dłużnicy zalegają z zapłaceniem 27 zł. 60 gr. za skredytowane słodycze na zabawie.

2. m. Parczew.

a) ze zbiórki na listy ofiar . . Zł. 76 gr. 65
b) ze sprzedaży nalepek na okna „ 265 „ —
c) ze sprzedaży chorągiewek . . „ 40 „ 30
d) ze zbiórki ulicznej . . . . . „ 151 „ 11
e) z przedstawienia teatralnego przekazał magistrat . . . . „ 15 „ 80
f) przekazane przez kapitana drużyny sportowej z matchu . . „ 11 „ 50

Razem Zł. 560 gr. 36

pozatem z kwesty ulicznej uzyskano srebrną 1 koronę austr. i metalowe 25 fen. niemieckich.

3. gm. Turno.

a) ze zbiórki na listę ofiar . . . Zł. 97 gr. —
b) ze sprzedaży nalepek na okna „ 8 „ —
c) ze zbiórki ulicznej . . . . . „ 20 „ —

Razem Zł. 125 gr. —

4. m. Ostrów-Siedl.

a) ze sprzedaży nalepek na okna Zł. 13 gr. —
b) ze zbiórkki ulicznej . . „ 74 „ —

Razem Zł. 87 gr. —

5. gm. Horodyszcze.

a) ze sprzedaży nalepek na okna Zł. 6 gr. 50
b) ze zbiórki ulicznej . . . . . „ 58 „ 86

Razem Zł. 65 gr. 36

6. gm. Sobibór.

a) ze zbiórki na listę ofiar . . Zł. 9 gr. 37
b) ze sprzedaży nalepek . . . „ 6 „ —
c) ze zbiórki ulicznej . . . . „ 31 „ —

Razem Zł. 47 gr. 17

7. gm. Opole.

a) ze sprzedaży nalepek na okna Zł. 34 gr. —
b) ze zbiórki ulicznej . . . . „ 9 „ —

Razem Zł. 43 gr.

8. gm. Romanów.

a) ze zbiórki na listę ofiar . . Zł. 7 gr. —
b) ze zprzedaży nalepek na okna „ 25 „ —
c) ze zbiórki ulicznej . . . . „ 6 „ 35

Razem Zł. 38 gr. 35

9. gm. Krzywowierzba.

a) ze zbiorki na listę ofiar . . . Zł. 16 gr. 55
b) że sprzedaży nalepek na okna „ 4 „ —
c) ze zbiórki ulicznej . . . . „ 3 „ 47

Razem Zł. 24 gr. 02

10. gm. Wola-Wereszczyńska.

a) ze sprzedaży nalepek na okna Zł. 28 gr. —

11. gm. Uścimów.

a) ze zbiórki na listę ofiar . . . Zł. 19 gr. 70
b) ze sprzedaży nalepek na okna „ 3 „ —

Razem Zł. 22 gr. 70

12. gm. Tyśmienica.

a) ze sprzedaży nalepek na okna Zł. 9 gr. —
b) ze sprzedaży chorągiewek . „ 3 „ 60
c) ze zbiórki ulicznej . . . . „ 2 „ —

Razem Zł. 14 gr. 60

13. gm. Sławatycze.

a) ze zbiórki ulicznej . . . . . . Zł. 4 gr. 50

14. gm. Wyryki.

a) ze zbiórki na listę ofiar . . Zł. 1 gr. —
b) ze zbiórki ulicznej . . . . „ 1 „ 60

Razem Zł. 2 gr. 60

15. gm. Hańsk.

a) ze sprzedaży nalepek na okna Zł. 1 gr. 50

16. gm. Włodawa.

a) ze sprzedaży nalepek na okna Zł. 1 gr. —
b) ze zbiórki ulicznej . . . . „ — „ 50

Razem Zł. 1 gr. 50

Razem z całego powiatu oprócz gminy Dębowa-Kłoda Zł. 2029 gr. 75 oraz srebrną 1 koronę austryjacką i metalowe 25 fenigów niemieckich.

Za sprzedanie różnym osobom bilety loterji fantowej P. M. S. . . . . Zł. 30 gr. —
za sprzedanie broszurki . . „ 1 „ 93

OGÓŁEM Zł. 2061 gr. 68

Wszystkim, którzy ponieśli ofiarną pracę w związku z urządzeniem imprez dochodowych, sprzedażą nalepek, zbiórką uliczną, zbiórką na listę ofiar oraz ofiarodawcom składam serdeczne podziękowanie.

Starosta:
Wielanowski.

Włodawa, w sierpniu 1922 r.

Dział Urzędowy.

Włodawa, dnia 22-X 1925 r.

Powiatowy Związek Samorządowy
Wydział Powiatowy we Włodawie
L. 3885-J

Do Urzędów Gminnych w Powiecie Włodawskim.

Celem uchwalenia budżetu na r. 1926 należy zwołać budżetowe posiedzenia Rad gminnych w następujących terminach:

Tyśmienica	dnia	14	listopada	o g. 10 ej
Uścimów	„	16	„	„ 10 ej
Dębowa-Kłoda	„	18	„	„ 10-ej
Krzywowierzba	„	20	„	„ 10-ej
Sobibór	„	24	„	„ 10-ej
Hańsk	„	26	„	„ 10 ej
Wyryki	„	30	„	„ 11-ej
Opole	„	2	grudnia	„ 11 ej
Horodyszcze	„	4	„	„ 11 ej
Romanów	„	6	„	„ 10 ej
Sławatycze	„	8	„	„ 16-ej
Włodawa	„	10	„	„ 10 ej
Turno	„	12	„	„ 13 ej
Wola-Wereszczyńska	„	14	„	„ 10-ej

Na posiedzenia budżetowe należy przygotować uchwały podatkowe i statuty samodzielnych podatków gminnych tak, aby mogły być wpisane na posiedzeniu Rady gminnej do księgi uchwał. Również na posiedzenie Rady p. Wójt w porozumieniu z Komisją drogową przedłoży szczegółowo opracowany preliminarz naprawy dróg i mostów z wyszczególnieniem ceny kosztów robocizny i zakupna materjałów W gminach, których zebrania gminne uchwaliły założenia kasy oszczędnościowo-pożyczkowej na posiedzenia Rad należy zaprosić Zarząd kasy, celem ułożenia budżetu kasy na r. 1926.

Przy redagowaniu uchwał podatkowych i statutów podatków samorządowych należy przestrzegać ściśle obowiązujących przepisów zawartych w Dz. Ust. Nr. 94-23 poz. 747, Dz. Ust. 16-24 poz. 166, Dz. Ust. Nr. 31 poz. 317, Dz. Ust Nr. 51 poz. 522, Dz. Ust. Nr. 82 poz. 790, Dz. Ust 15 25 poz. 99, Dz. Ust. 31 poz. 220.

Najpóźniej w 3 dni po posiedzeniu budżetowem Rady gminnej należy zwołać zebrania gminne, celem uchwalenia zaprojektowanego przez Radę budżetu.

Budżety gminne wraz z wymaganymi załącznikami Urząd gminy prześle w 3 dni po zebraniu gminnem do Wydziału Powiatowego, celem zatwierdzenia. Gdyby które z Zebrań gminnych nie uchwaliło budżetu przedłożonego przez Radę gminną, należy zwołać powtórne zebranie w terminie siedmiodniowym. Wydział Powiatowy kładzie nacisk na bezzwłoczne przesyłanie budżetów uchwalonych do zatwierdzenia, gdyż pragnie zwrócić zatwierdzone uchwały gminom przed rozpoczęciem roku szkolnego.

Na posiedzeniach budżetowych Rad gminnych będzie obecny Inspektor Samorządowy.

Przewodniczący Wydziału
Wielanowski w. r.
Sekretarz Sejmiku.

Rada Szkolna Powiatowa
we Włodawie
d. 24-X. 1925 r.
№ 925.

Do Dozorów Szkolnych i Zarządów Szkół w powiecie.

W listopadzie i grudniu r. b. Rady Gminne będą opracowywać na rok 1926 budżety gminne, wskazanem jest aby Dozory Szkolne wraz z Opiekami Szkolnemi opracowały budżety, które wejdą w skład budżetu gminnego.

P.P. przedwodniczący Dozorów zechcą przeto w niżej wyszczególnionych terminach zwołać posiedzenie budżetowe Dozorów, na które również należy zaprosić i Opieki Szkolne. Przyczem zaznacza się, iż na zasadzie art. 67 Przepisów Tymczasowych o szkołach powszechnych, w skład Opieki wchodzą: 1) 1 Opiekun Główny mianowany przez Dozór Szkolny z pośród mieszkańców wsi, 2) członek wsi wybrany przez zebranie wioskowe, 3) osoba duchowna wykładająca religję w danej szkole, 4) Kierownik danej szkoły.

Gdyby w niektórych gminach Opieki Szkolne nie były zorganizowane, to pp. Przewodniczący Dozorów przeprowadzą organizację przez mianowanie Opiekuna Głównego, oraz odniesienie się do Wójta o zwołanie zebrania wioskowego, celem wyboru Opiekuna.

Na posiedzenie budżetowe, zwlaszcza o ile chodzi o wydatki na remont lub sprzęty szkolne, mają być przedłożone dokładne kosztorysy, sporządzone o ile możności przez fachowców, przyczem nadmienia się, że w normach budżetowych ogłoszonych w Nr. 19 „Ziemi Włodawskiej“ zaszła i oznaczono normę drzewa opałowego na 13 m^3, podczas kiedy powinno być 12 m^3.

W gminach, w których prowadzenie rachunkowości szkolnej przekazano Dozorom Szkolnym, zechcą pp. Przewodniczący zlecić sekretarzom Dozorów, aby przedstawili księgi kasowe i rachunkowe.

Na posiedzeniach będzie obecny Przewodniczący Rady Szkolnej.

1)	Gm. Tyśmienica	dn.	13.XI	g. 10-ta
2)	„ Uścimów	„	15.XI	„ 15-ta
3)	„ Dębowa Kłoda	„	17.XI	„ 10-ta
4)	„ Krzywowierzba	„	19.XI	„ 13-ta
5)	„ Sobibór	„	23.XI	„ 15-ta
6)	„ Hańsk	„	25.XI	„ 15-ta
7)	„ Wyryki	„	27.XI	„ 15-ta
8)	„ Opole	„	1.XII	„ 11-ta
9)	„ Horodyszcze	„	3.XII	„ 15-ta

10) Gm. Romanów . . . . . dn. 5.XII g. 11-ta
11) „ Sławatycze . . . . „ 7.XII „ 11-ta
12) „ Włodwa . . . . . . „ 10.XII „ 15-ta
13) „ Turno . . . . . . „ 11.XII „ 15-ta
14) „ Wola-Wereszczyńska „ 13.XII „ 13-ta

Posiedzenia Dozorów Szkolnych odbędą się w lokalach Urzędów Gminnych.

Prewodniczący Rady Szkolnej
(—) *St. Gliszczyński.*

Sekretarz Rady Skolnej
(—) *Dr. F. Godlewski.*

Starosta Włodawski
L: 19325.
Przedmiot: Gruźlica dezynfekcja.

Włodawa, dnia 9.X.-1925 r.
Odpis.

Do
Magistratów i Urzędów Gminnych pow. Włodawsk.

Statystyka chorób zakaźnych wykazuje, że zdrowotność powiatu jest poważnie zagrożona przez stały wzrost gruźlicy (suchot). W celu zapobieżenia się tej zarazy poleca się Urzędom Gminnym (Magistratom) na zas. ust. z dnia 25 lipca 1919 r. o zwalczaniu chorób zakaźnych (Dz. Ust. 67 poz. 402):

1) Jaknajdokładniej obwieścić ludności o obowiązku na mocy powołanej Ustawy, zawiadamiania Urzędów Gminnych (Magistratów) o zachorowaniach i zgonach na gruźlicę (suchoty), które to meldunki Urzędy Gminne (Magistraty) winne niezwłocznie przesyłać Starostwu.

2) W budżetach na rok przyszły umieścić pozycję na koszta dezynfekcji mieszkań, odzienia i sprzętów pozostałych po zmarłym lub odstawionym do szpitala chorym na gruźlicę (suchoty) które to pozycje dla gmin wiejskich winne wynosić 150 zł. dla gmin miejskich 500 zł. na rok. Gminy obowiązane są do ponoszenia kosztów powyższych na mocy art. 19 tejże ustawy.

Starosta:
(—) *Dr. Wielanowski.*

ZGUBIONO

dnia 13 lipca 1925 r. Garnyszowna Wanda przechodząc ulicą Różaniecką zgubiła torebkę damską koloru bronzowego. W torebce znajdował się dowód osobisty wydany przez starostwo Brzeskie, listy i drobna moneta. Znalazcę prosi się o przysłanie powyższego do Redakcji „Ziemi Włodawskiej“ za wynagrodzeniem. 2—2

Było to pod Choroszczą.

(Dalszy ciąg).

Grający — aby światło nie raziło zmęczonych oczu — przykręcali lampę coraz bardziej...

Tymczasem w naszym pokoiku starannie przygotowano nam posłanie: kilkanaście słomek, ułożonych malowniczo na Krzyż na podłodze. Ani śladu poduszki, kołdry, prześcieradła czy czego podobnego!

Podrapałem się na ten smętny widok melancholijnie w głowę. Jednak to w wojsku nie wszystko jest tak ładne.

Zdumienie mnie ogarnęło na widok spartańskiego ułożenia się do snu adjutanta: poprostu zdjął mundur, z kąta wyciągnął brzozowy kołek, służący za podstawę do kwiatów, włożył go sobie pod głowę, wyciągnął swoje miłowe pedały hen,— aż do drugiej ściany, stęknął, jęknął, westchnął i nie na żarty zabrał się do spania!

Współtowarzysz mej niedoli, por. Sz. zawinął się w mokry płaszcz, dołożył sobie pod głowę trzy słomki, „żeby było wyżej“, i również był gotów.

Widząc, że ja się jakoś waham, rzekł mi ten słodki żołnierzyk.

— Bycze spanie. Czemu się nie kładziesz?

Jęknąłem w duchu i gotów byłem pójść w ich ślady. Na szczęście z sąsiedniego pokoju wybiegła najstarsza niewolnica, dziwnie uszczęśliwiona i zarumieniona. Powinna była ona właściwie też służyć w kawalerji, a to z powodu twarzy, która dziwnie przypominała mi szlachetny pysk mego wierzchowca. Zobaczywszy, co się dzieje, wydała okrzyk zgrozy, od którego wszystkie sprzęty zadrżały, a po chwili znalazły się poduszki, duży koc i prześcieradło. Uradowało się na ten widok moje serce. Wprawdzie adjutant długo opierał się włożeniu mu poduszki pod głowę, ale gdy ofiarodawczyni osobiście kształtne ramionka podsunęła mu pod szyję, siłą unosząc mu głowę, po pewnem — dość coprawda długotrwał opieraniu się (na co skromnie zamknęliśmy oczy) uległ. Przed snem dowiedziałem się jszcze co porabiano przy kolacji. Krąglutki i rumieniutki jak jabłuszko por. Łasiewicki na początku nie chciał zupełnie pić bo przyrzekł narzeczonej, ale tak go jenerał prosił... W końcu więc machnąłem ręką: „wszystko jedno!.. I tak się niedługo ziemię... Olbrzymi por. Tatarowski, który właściwie powinien służyć w indyjskiej kawalerji, jako że ta podobno jeździ na słoniach, a w Polsce konia pod siodło dla niego jeszcze nieodchowano, po pierwsze nie miał apetytu, a po drugie krępował się trochę jeneralibją, jadł więc bardzo miernie, zagryzł więc najpierw tylko trzema półmiskami pomidorów i jednym jedynym półmiskiem wędlin, przyczem bochenka chleba niema co liczyć. A gdy jeszcze sprzątnął z półmiska stadko kurcząt, dwie kaczki i coś tam jeszcze ze sarniny, orzekł smętnie, że terazby coś zjadł, choć wogóle niema dziś apetytu“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **St. Gliszczyński.**

Odbito w Polskich Zakładach Graficznych w Chełmie.